

Nr 10/2017 Styczeń-Luty-Marzec

HABARI NJEMA

DOBRA NOWINA Z CZARNEGO ŁĄDU

Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii



HABARI NJEMA

1	Od Redakcji
4	Morogoro
6	Buhemba
9	Butiama
11	Aktualności

OD REDAKCJI

Rozmaite prognozy noworoczne słyhać tu i ówdzie. Dotyczą one przyszłości. Wielu pyta, jaki to będzie rok, czy będzie się nam żyło lepiej, jakie sytuacje przyjdzie nam przeżyć. Takie myślenie nie jest obce naszej Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii. Zawsze dobrze jest planować, troszczyć się o rozwój. W naszym przypadku tyczy on sfery duchowej i fizycznej. Cieszy nas ogromnie, iż w minionym roku udało się nam przy Bożej i ludzkiej pomocy wybudować kościół i budynek seminarium w Morogoro. Nie ukrywamy naszej radości z rozwoju parafii w Butiamie i Buhembie. Cóż tu dużo mówić, jestem przekonany że Bóg hojnie nam błogosławi. Wraz z radościami, są też kłopoty, troski, to wszystko co niesie życie. Bo wszędzie tam gdzie są ludzie tam zawsze muszą być jakieś trudności. Z drugiej strony trudności powinny być zawsze motywujące i zachęcające do podejmowania kolejnych prób tak by wszystko.

Przed naszą misją stoją kolejne wyzwania. Wymóg budowlany w Morogoro zmusza nas do wykończenia projektu budowy domu dla rektora i ojca duchownego. Miałyby mieścić się w nim biblioteka, jadalnia oraz pokój rekreacyjny i kuchnia z prawdziwego zdarzenia. Przewidujemy iż prace rozpoczną się w pierwszym kwartale 2017 roku.

W seminarium w Morogoro klerycy studiują na uniwersytecie. Jako iż dom nasz jest nieco na peryferiach, dojeżdżają na uczelnie rowerami, czasem nawet kilka razy dziennie. Zapewne nie jest to łatwe dla nich. Niemniej jednak nie słyhać z ich ust narzekania, co więcej, widać staranie i dobre chęci. Przy tej okazji proszę was kochani dobroczyńcy misji o modlitwę w ich intencji oraz ich rektora, czyli ojca Andrzeja Dudy. Są oni przyszłością naszej misji, ale pośrednio nie tylko misji ale i całego zgromadzenia.

Na sam koniec proszę o wybaczenie, gdyż mam świadomość, że Habari Njema na chwilę „zniknęło” z waszych domów. Powód opóźnienia kolejnych numerów był taki, iż zajmowałem się budową seminarium, nie było kiedy usiąść do komputera, złożyć wszystko w całość i podesłać do drukarni. Jestem przekonany, że ten rok będzie inny i pismo nasze będzie gościć w waszych domach regularnie.

Kończąc tych kilka słów wstępu, pragnę wam serdecznie podziękować za każdą modlitwę, oznak pamięci, za każdą pomoc materialną. Nowy rok niech wszystkim nam przyniesie wyjątkowe chwile, niech będzie jednym wielkim cudem Bożej obecności.

o. Maciej Braun
naczelny

OD REDAKCJI



Drodzy Przyjaciele i Dobroczynicy Misji Tanzańskiej Zmartwychwstańców!

Pożegnaliśmy bogaty w różne wydarzenia rok 2016. W Kościele powszechnym przeżywaliśmy go w blasku przesłania o miłosiernej miłości Boga, w naszym Zgromadzeniu w duchu dziękczynienia za 160 rocznicę powołania do istnienia Zmartwychwstańców. Był to także rok szczególnie dla naszej misji w Tanzanii. Mam tu na myśli początki parafii p.w. św. Jana Pawła II w Buhemba, budowę Seminarium w Morogoro, śluby zakonne 5 Tanzańskich Współbraci.

Nowy rok 2017, który rozpoczynamy pod matczyną opieką Bogarodzicy, zapowiada się równie intensywny. Przygotowujemy się do 33 Kapituły Generalnej, która jest najwyższym autorytetem w Zgromadzeniu, troszczy się o duchową odnowę zmartwychwstańców i decyduje o kierunkach rozwoju. Obradować ona będzie w czerwcu 2017 w Rzymie pod hasłem: „Świadkowie obecności Zmartwychwstałego Pana: od wspólnoty do świata”. Przypomnę, że to właśnie po decyzjach 30 Kapituły Generalnej z 1999 roku, rozpoczęliśmy pracę misyjną w Afryce. Przed naszymi Misjonarzami w tym roku stają także nowe wyzwania, o których będą informować w kolejnych wydaniach Biuletynu „Habari Njema”. Jednym z nich jest zmartwychwstańczy wolontariat misyjny, w który zaangażowała się wspólnota nowej ewangelizacji „Galilea”.

Papież Franciszek przekazał nam w grudniu swoje przesłanie na 54 Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który będzie obchodzony w całym Kościele 7 maja 2017 roku pod hasłem: „Zachęceni przez Ducha do misji”. Ojciec Święty skupił się w nim na misyjnym wymiarze powołania chrześcijańskiego, chcąc jeszcze raz przypomnieć nam podstawową zasadę życia duchowego: *„Uczeń, tak naprawdę, nie otrzymuje daru Bożej miłości dla prywatnego pocieszenia (...): on po prostu został dotknięty i przemieniony przez radość z poczucia, że Pan go ukochał, i nie może zatrzymać tego doświadczenia tylko dla siebie”*. Taka radość jest zawsze misyjna, bo towarzyszy jej pragnienie niesienia Dobrej Nowiny braciom przez ewangelizację i posługę miłości.

Jest oczywiste, że każdy ma – według otrzymanego od Boga osobistego powołania – inną przestrzeń działania. Wszyscy jednak jesteśmy wezwani, by otwierać się na działanie Ducha Bożego, który jest źródłem misji. *„Nie ma bowiem – pisze Papież – ani duszpasterstwa powołań, ani misji chrześcijańskiej bez wytrwałej, głębokiej modlitwy”*. Dlatego jednym z najistotniejszych naszych zadań jest troska o rozwój osobistej relacji z Jezusem Chrystusem, zwłaszcza w czasie adoracji eucharystycznej. Jest ona nie tylko uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem, ale także czasem wołania o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Zachęcam was, byśmy dziękując Bogu za piękny dar ducha misyjnego, trwali razem także w nowym roku 2017 na

OD REDAKCJI

modlitwie za misjonarzy oraz o nowe powołania w Kościele, zwłaszcza kapłańskie i zakonne. Proszę Was również o modlitwę w intencji przygotowań do Kapituły Generalnej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Niech Święta Boża Rodzicielka wspomaga Was w codziennych trudach, umacnia w dobrym i wyprasza wszelkie potrzebne łaski.

***o. Bernard Hylla CR**
przełożony generalny Zgromadzenia
Zmartwychwstania Pańskiego*

Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego. Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:
nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania

Informuję, iż całość pieniędzy przesłanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

1%

CRDB BANK PLC MANDELA Branch
BRANCH CODE: 4239
SWIFT CODE: CORUTZTZ
Address: P.O. Box 150, Morogoro, Tanzania
Telephone: +255 23 2600505, +255 23 2613144
Fax: +255 23 26113746

Name: Congregation of the Resurrection
Account No: 0252278050301 (USD)
1952278050300 (EUR)
0152278050300 (TSH)

MOROGORO



Moment złożenia ślubów
Morogoro

Rok 2016, a zwłaszcza jego druga połowa była bardzo ważna, wręcz historyczna dla naszej misji w Tanzanii. Najpierw, 15 sierpnia, zakończył się roczny nowicjat w parafii Buhemba. Czterech nowicjuszy złożyło pierwsze śluby zakonne, a jeden brat, juniorysta, je odnowił. Była to wspaniała uroczystość, w której uczestniczyło wielu gości: liczni parafianie, krewni braci składających śluby, zaprzyjaźnieni księża i siostry zakonne. Oczywiście nie zabrakło wszystkich trzech Zmartwychwstańców pracujących w Tanzanii: ojców Macieja, Daniela i niżej podpisanego Andrzeja. Również specjalnie na tę okazję przyjechał z Rzymu nasz radny generalny o. Evandro Miranda Rosa CR.

Braciom profesom składaliśmy serdeczne gratulacje. Natomiast proboszczowi i jednocześnie przełożonemu o. Maciejowi oraz parafianom Buhemby podziękowania za gościnność i życzliwość, której doznaliśmy w okresie dwunastu miesięcy nowicjatu.



Neoprofesi po złożeniu ślubów wraz z ojcem mistrzem
Morogoro

Po ślubach wszyscy bracia wyjechali na urlop do swoich rodzin. Po wypoczynku, 23 września zameldowali się w naszym nowym seminarium w Morogoro. Było to kolejne historyczne wydarzenie. Dwa lata wcześniej nasza wspólnota nabyła na ten cel działkę budowlaną. Morogoro leży wprawdzie ok. 1200 kilometrów od naszych parafii w Buhembie i Butamie, ale zostało wybrane ze względu na uczelnię prowadzoną przez Salwatorianów (Jordan University College). Tam nasi klerycy mogą studiować filozofię oraz teologię i przygotować się do święceń kapłańskich. Po otrzymaniu wsparcia finansowego ze strony Zgromadzenia oraz licznych ludzi dobrej woli zdołaliśmy wybudować na tej działce nasz własny dom formacyjny. o. Maciej wraz ze swoimi majstrami wybudował go w bardzo krótkim czasie.

MOROGORO

Kopanie fundamentów rozpoczęło się w czerwcu, a już we wrześniu mogliśmy się wprowadzić i zainaugurować Dom Formacyjny Zmartwychwstania (Resurrection Formation House). Aktualnie składa się on z dwóch budynków, mieszkalnego oraz z kaplicy. Nadal, według aktualnych możliwości, urządzamy się tu kompletując potrzebne wyposażenie. W planach jest też dobudowanie jeszcze jednego budynku.



Kościół seminarny. W oddali budynek seminarium.
Morogoro, 2016

Jest to pierwsza posiadłość, która jest własnością Zgromadzenia na tanzańskiej ziemi i daje nadzieję na dalszy rozwój naszej wspólnoty w Afryce. Aktualnie mieszka tu sześciu braci oraz pełniący obowiązki rektora, niżej podpisany o. Andrzej. Br. Philip jest na pierwszym roku teologii; br. Yohana na drugim roku filozofii, bracia Vitalis i Joseph studiują pedagogikę, Frank przygotowuje się do studiów z filozofii, a br. Mosses

odbywa tutaj swoją formację junioracką, tzn. przygotowuje się do życia jako brat zakonny. Jak wcześniej wspomniałem, prawie wszyscy bracia to profesii, tzn. złożyli już czasowe śluby zakonne. Jedynie Frank Nkondo jest aspirantem, który rozpoczął formację w naszej wspólnotie zaledwie cztery miesiące temu.

W miesiącach listopadzie i grudniu, kiedy rektor przebywał na urlopie w Polsce, ojcowie Maciej i Daniel kolejno zastępowali go na stanowiska wychowawcy seminarium. Dało to im możliwość poznania naszego nowego domu w Morogoro oraz jego otoczenia, a także okazję do życia się z najmłodszymi Zmartwychwstańcami. Święta Bożego narodzenia część braci spędziła w parafiach Butiama i Buhemba, a niektórzy pozostali na miejscu w Morogoro, aby zajmować się domem. Od czwartego stycznia jesteśmy na powrót w komplecie, bracia po przerwie świątecznej, a o. Andrzej po urlopie.

Kończąc chciałbym wyrazić ogromną radość, że Zmartwychwstały Pan tak obficie nam błogosławił w minionym 2016 roku, a także wielką wdzięczność wszystkim którzy nas wspierali i wspierają swoją modlitwą i ofiarami. Pozdrawiam i życzę wielu bożych łask na cały co dopiero rozpoczęty 2017 rok.

o. Andrzej Duda, CR
Rektor Seminarium CR w Morogoro

BUHEMBA



Pył i kurz, a podczas deszczowej pory błoto i ogromne deszcze. Po prawej i lewej stronie drogi rozciągające się pola uprawne kukurydzy, słodkich ziemniaków i fasoli. Domki kryte strzechą i pięknie wymurowane zabudowania. W nocy żarzące się w oddali światła



Kobiety uczestniczące w rekolekcjach. Proboszcz obecny.
Buhemba

solarowe i centrum rozświetlone elektrycznością z którego dochodzi głos miejscowych przebojów. Siedzą przed komputerem, próbując skreślić kilka słów artykułu słysząc wymowną muzykę: „*kamata chini, kamatiya chini*”. Taki jest klimat Buhemby w której znajduje się parafia św. Jana Pawła II. I my przyczyniamy się do rozwoju i wpisujemy się w krajobraz Buhemby.

Po pierwsze, świętując na kościele krzyże dają światło przechodzącym i są znakiem rozpoznawczym podróżujących. Jako, że kościół znajduje się przy drodze, kierowcy autobusów czy małych busików (*daladala*) postanowili zrobić sobie niepisany przystanek przy kościele. Przystanek nazwano *kwa paroko* czyli u proboszcza. Przyznam, że za każdym razem uśmiecham się, kiedy przyjdzie mi jechać autobusem czy busikiem, kiedy konduktor ogłasza ludziom „u proboszcza - wysiadać proszę”.

Kolejnym elementem wyraźnego wpisania się w kulturę są elektroniczne dzwony Rduh, które wybijają każdą pełną



Ministranci z proboszczem
Buhemba

godzinę. Jak wiadomo wielu ludzi w Afryce nie używa zegarków, albo mają delikatnie mówiąc, luźne podejście do czasu. Dzwony nasze zaczynają bić o szóstej rano, natomiast ostatnią godziną jest ósma wieczorem. Nie służą one tylko do wybijania godziny, czy zwoływania ludzi na nabożeństwa, są one wyznacznikiem czasu rozpoczęcia i zakończenia zajęć w szkole jak i w urzędzie wiejskim. Słyszalne są w odległości około 10 kilometrów, ich bicie jest powszechnie przydatne. Już nie raz zdarzyło się, że solarowe zasilanie dzwonów nie było zbyt silne i zwyczajnie nie dzwoniły, dzień lub dwa. Pewnego razu przyszedł do mnie dyrektor szkoły podstawowej (nie katolik) i pytał co się stało, że dzwony nie działają. Dzieci spóźniają mu się do szkoły bo nie wiedzą która godzina. Każdego dnia o godzinie szóstej, dwunastej i osiemnastej, dzwony wybijają melodie na Anioł Pański. Melodia ta to polska pieśń *Po górach dolinach*, która ma swój odpowiednik w języku suahili. Bogu dziękuję za dobroczyńców, którzy pomogli nam zdobyć te dzwony. Ufam, że jeszcze posłużą nam przez długie lata.

BUHEMBA

Pośrednio bicie dzwonów przyczynia się do frekwencji na porannej mszy w ciągu tygodnia. Każdego ranka sprawowana jest Eucharystia, uczestniczy w niej nie mniej niż pięćdziesiąt osób. Co, jak na wioskę, nie jest najgorszą frekwencją. Bolączką moją są msze w nocy, tak jak np. pasterka czy msza w ostatni dzień roku, czy wigilia paschalna. Ludzi wtedy jest mało, chociaż z drugiej strony noce Afrykańskie są bardzo ciemne, nie ma ulicznych lamp i oświetleń, a co za tym idzie ludzie boją się chodzić nocą. Jestem jednak spokojny o nich, myślę, że to kwestia czasu kiedy i na tych nabożeństwach zaczną pojawiać się wierni w większej liczbie. Chociaż nie liczby tu chodzi, raczej o jakość.

Powodem do mojej ogromnej radości są ministranci. Sam od szóstego roku życia byłem ministrantem i wiem, że to właśnie od służby przy ołtarzu zaczyna się powołanie. Człowiek patrzy na księdza, który sprawuje święte tajemnice. Pamiętam jak czułem się wyróżniony kiedy po raz pierwszy można było uderzyć w gong, kiedy mogłem postawić kielich na ołtarzu, że nie wspomnę o możliwości rozpalenia trybularza i kadzidła. Ta godność zawsze przypadła najstarszym i najbardziej doświadczonym ministrantom. Przyznam szczerze, że niewiele różni się grupa ministrancka tutaj. Na chwilę obecną jest ich 42, większość z nich to uczniowie szkoły podstawowej. Nie wiem dlaczego, ale istnieje jakieś przekonanie, że ministrantem można być tylko jako uczeń szkoły podstawowej, co najwyżej początkowych klas szkoły średniej.

Zatem uczniów szkoły średniej służących przy ołtarzu jest tylko trzech, pozostali to uczniowie szkoły podstawowej.



Przedszkole
Buhemba

Mają swoje dyżury w tygodniu, obowiązkowego służenia. W każdą sobotę jest zbiórka ministrancka, z reguły ministranci biorą wtedy swoje stroje i przygotowują liturgię na niedzielę. Uczą się jak dzwonić dzwonkiem, w którym momencie przynieść mszał na ołtarz, kiedy podać mikrofon itd. Wyznaczana jest asysta na niedziele, oraz ministranci, którzy udadzą się z proboszczem do wiosek. Oj i tutaj zaczyna się niezły ubaw. Każdy z nich chce jechać z proboszczem na wioski. Nie szkodzi, że będzie uczestniczyć w czterech mszach świętych w nieznośnych temperaturach. Elementem motywującym jest... obiad po ostatniej mszy. Jako iż wierni częstują proboszcza niedzielnym obiadem i jest to naprawdę bardzo często wystawny obiad. Ministranci są zapraszani razem z księdzem, dzięki temu raz w tygodniu mogą do syta zjeść ryżu, zakosztować smażonego kurczaka, lub mięsa wołowego, oczywiście nie może zabraknąć coca-coli. W związku z tym jazda do wioski jest promocją, wyznaczania są Ci, którzy nie opuszczają służenia w tygodniu.

BUHEMBA

W parafii Buhemba dzieje się wiele, jednak powodem do radości w tych ostatnich miesiącach roku były rekolekcje, dla kobiet, mężczyzn i małżeństw. Przyniosły one niesamowite owoce, uczestnictwo w nich na nowo pozwoliło zrozumieć, jakie jest miejsce mężczyzny i kobiety w kościele. Jednak powodem radości, dumy i wdzięczności dla dobroczyńców jest przedszkole parafialne pod wezwanie św. Siostry Faustyny. Dzięki uprzejmości wielu ludzi udało się nam wybudować parafialne przedszkole. Jak się okazało, potrzeby są bardzo duże, pierwsze dwa dni zapisów do przedszkola pokazały, że był to trafiony pomysł.

Pewnie w tym roku przyjdzie nam dobudować jeszcze jedną klasę. Udało się nam zamówić plac zabaw dla dzieci. Resztę postępów w budowie można śledzić na mojej stronie www.mbc.rpl

W tym momencie zadzwonił dzwoniący, że czas na Anioł Pański. Zatem polecam was w swojej modlitwie i za wszelkie dobro dziękuję i dalej o tak piękną współpracę proszę.

z modlitwą i wszelką serdecznością

o. Maciej Braun, CR

POMÓŻ NAM POMAGAĆ



Drogi dobroczyńco!

Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.

Już teraz dziękujemy za twoje szczodre serce!

Każdego ostatniego dnia miesiąca celebrujemy Mszę Świętą za wszystkich darczyńców, a w tym i za Ciebie.

Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiegokolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: duda.butiana@gmail.com, maciekr@gmail.com, hincdaniel@gmail.com.

Możesz także przesłać dary – telefony komórkowe, których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.

*Z podziękowaniem
i serdecznym pozdrowieniem
Zmartwychwstańcy*

BUTIAMA

Jestem właśnie na półmetku swojego trzymiesięcznego wolontariatu w Parafii w Butiamie. Moim zadaniem jest opieka nad świetlicą dla dzieci. Na czym to polega? No właśnie...

Postanowiłam przylecieć do Tanzanii, ponieważ znalazłam się w idealnym punkcie mojego życia do podjęcia takiej decyzji. Między zakończeniem pracy w jednym biurze, a znalezieniem nowej, taka przygoda wydała mi się wspaniałym pomysłem.

Zawsze chciałam zrobić coś dobrego „dla Świata”, wzniosłego, dać coś od siebie i mieć to upragnione poczucie satysfakcji. Czy udało mi się je osiągnąć? Przed wyjazdem miałam pewne wyobrażenia, jak będzie wyglądała moja praca w Butiamie. Teraz myślę, że nie były to wyobrażenia, ale po prostu marzenia, snute bez głębszego zapoznania się z tematem. Wydawało mi się, że nauczę dzieci wielu umiejętności: będę z nimi malować farbami, pokaże im jak kleić trójwymiarowe makiety, jak rysować w odpowiednich proporcjach i dobrej perspektywie. Skończyłam studia architektoniczne, dlatego wydawało mi się, że to najlepsze, co mogę od siebie dać. Te pomysły już w pierwszych dniach mojego pobytu w Butiamie okazały się nie do zrealizowania. Dzieci było bardzo dużo, w dużym przedziale wiekowym i podczas malowania skupiałam się głównie na tym, aby wszystkie farbki nie wylądowały



rozlane na podłodze, czy też nie zostały przez nie (bo ma maluchy wszędzie są takie same) zjedzone. Próby pokazywania im zdjęć makiety, moich projektów, czy tłumaczenia jak „poprawnie” rysować nie spotkały się z większym zainteresowaniem. W świetlicy panował rozgardiasz, a ja czułam pewne rozgoryczenie, niezadowolenie z siebie i z tego, że nie daję rady realizować swoich celów. Taki stan był frustrujący, co przełożyło się na mój wewnętrzny niepokój. Ujawnił się mój brak doświadczenia w zajmowaniu się dziećmi. Czułam, że muszę zmierzyć się z wyzwaniem i że moje naiwne wyobrażenia zweryfikowała rzeczywistość.

Po pewnym czasie, czasie intensywnych rozmyślań, przyszło wewnętrzne uspokojenie. Kryzys minął. Okazało się, że w tym przypadku skorygowanie moich ambicji ma zbawienny skutek dla mnie i moich podopiecznych. Rysujemy proste rysunki, kolorujemy, robimy nieskomplikowane wycinanki.

BUTIAMA

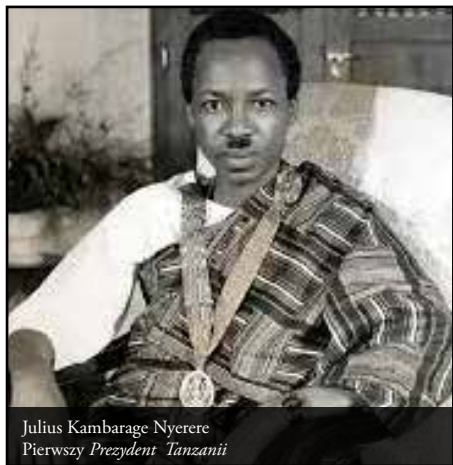


Czasem pokazuję im jakieś wzory origami, czasem organizuję karaoke po angielsku albo pokazuję nieznaną im dotąd muzykę. Nie spotyka się to z ogromnym entuzjazmem, ale jeśli znajdzie się choćby jedno dziecko, które „podchwyci temat”, moja radość jest ogromna. Ulubioną atrakcją dla większości grupy są jednak bajki, te krótkie i te pełnometrażowe, które pokazuję im na moim laptopie. Zabawne momenty, kiedy cała salka wybucha śmiechem są dla mnie ogromną frajdą. To są te chwile, kiedy uświadamiam sobie, że dzieci są takie same na całym świecie. Tutaj śmieją się z tych samych żartów, co te w Polsce. I tak jak wszystkie dzieci, te afrykańskie, najbardziej potrzebują zainteresowania i czułości. Jednym z piękniejszych momentów, jakie mnie tutaj spotkały, było kiedy

sześcioletnia Lusi, jedna z moich ulubionych tutejszych przyjaciółek, zasnęła na moich kolanach, kiedy głaskałam ją po głowie. Być może nie nauczę ich rysować idealnie prostych kresek, nie zarażę zamiłowaniem do Czterech Por Roku Vivaldiego i nie zmuszę do poprawnego odkładania książek na półki. Ale mam nadzieję, że podaruję im trochę szczęścia, uśmiechu, czułości, poczucia swojej wartości. Tak naprawdę nie mam pojęcia, co wykorzystają w przyszłości, co takiego zaobserwują i co przyniesie im korzyść. Być może będzie to coś, czego w ogóle nie biorę pod uwagę. Mam jednak nadzieję, że nasze wspólne chwile wnoszą pozytywne do ich życia. Do mojego na pewno.

Przedemną jeszcze ponad miesiąc. Wiem, że mogę go owocnie spędzić. Znam już na tyle tutejszą społeczność i jej potrzeby, że potrafię zaproponować adekwatne zadania i atrakcyjne zabawy. Sama jestem ciekawa jak rozwiną się nasze relacje. Mam nadzieję, że po moim wyjeździe, będą mnie tu mile wspominać i ciepło o mnie myśleć.

Ada Flis



Julius Kambarage Nyerere
Pierwszy Prezydent Tanzanii

W dzisiejszej odsłonie aktualności, chciałbym przedstawić wam postać, która związana jest z naszą pracą misyjną w Tanzanii. Chodzi tutaj o Butiamie a dokładnie Mwitongo, z której pochodził pierwszy prezydent niepodległej Tanzanii Julius Kambarage Nyerere. Jako, że pierwszą naszą placówką była Butiama uważam za słusne, aby na chwilę pochylić się nad tym wyjątkowym człowiekiem. Daleki jestem od pisania jego życiorysu, chciałbym wskazać pewne cechy, które warto uwypuklić

Zacznę od jego szeroko rozumianej uczciwości. Wiadomo, że politykę rzadko kojarzy się z tą cechą. Zazwyczaj jest to szkoła dwuznaczości. Nie trzeba być uczciwym; nie trzeba mówić prawdy. W rzeczywistości nie powinno się nawet mówić prawdy w pewnych kwestiach. Wystarczy być przekonującym, tak by ludzie uwierzyli, że to, co się mówi jest prawdą – bez względu na to, jakie są fakty. Jednym słowem, lepiej prześlizgiwać się w politycznym świecie, na półsłówkach, na grze słów, tak by wszyscy czuli się dobrze.

Nyerere jednak nie wybrał tej drogi jako polityk. Był kryształowo uczciwy, przyznawał się do błędnych decyzji politycznych, jeśli uznał, że takie były. Ludzie to nie anioły, mawiał, popełniają błędy. Ale muszą je skorygować i iść naprzód. W 1973 r. powiedział w wywiadzie: Jeśli powiemy, że idziemy do Nowego Jerozolim i potem rozpoczynamy podróż, nasi przyjaciele nie powinni być rozczarowani, kiedy zauważą, że nadal jesteśmy na pustyni. Dla Nyerere pustynia była symbolem niedoskonałości i błędów, które są częścią życiowej pielgrzymki. Podczas innego wywiadu, zapytany o największe osiągnięcie Tanzanii, nie przypisał sobie żadnych zasług, tylko krótko odpowiedział: *To, że przeżyliśmy.*

Niektórzy wręcz nie lubili jego skromności i uczciwości, które według nich były krepujące, a momentami nawet żenujące. Kiedyś nawet rzymsko-katolicki duchowny zauważył, że przywódca nigdy nie powinien przeproszać publicznie, a tym bardziej przyznawać się do błędów. Powiedział to krytykując otwartość i szczerłość Nyererego. To było dość zaskakujące, jako że według chrześcijańskiej teologii mówienie prawdy czy uczciwość to fundamentalne cnoty. Celem każdej pokusy jest nieuczciwość. I faktycznie szatan, czyli kusiciel, w tradycji chrześcijańskiej przedstawiany jest jako „ojciec kłamstw”. W przeciwieństwie do tego, Jezus mówi o sobie, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jezus odróżniał się od ówczesnych przywódców religijnych i politycznych, ponieważ mówił prawdę o sobie, i w imię tej prawdy oddał życie, za nas wszystkich abyśmy mogli w prawdzie żyć.

AKTUALNOŚCI

Dzięki temu, że Nyerere zaakceptował swoją omylność i znał siebie, stawał w prawdzie, był uczciwy i ludzki. Kiedy chrześcijanie mówią o rachunku sumienia i wyznaniu grzechów, odnoszą się właśnie do tej prawdy o sobie samym. Istotnym aspektem spowiedzi są szczerść i człowieczeństwo, czyli świadomość tego, że grzech i omylność dotyczą każdego człowieka, niezależnie od jego stanowiska, nawet prezydenta. Nyerere wspomina to w swej broszurce pt. *Tujisahihishe: Na codzień człowieczeństwo objawia się w formie szacunku dla drugiego człowieka. A to wymaga prostoty życia i odrzucenia wszelkich źródeł pychy.*

Nyerere napisał list do rządu i polityków, w którym ostrzegał ich przed pychą, nadętością, które często były mylone z poczuciem własnej wartości. Przytoczył przykład śpiewania hymnu narodowego przy każdej uroczystości, w której brali udział członkowie rządu, nawet gdy była to prywatna okazja. Uznał to za zbędne. Dla Nyererego podobnie napuszona była ochrona policyjna jego osoby i innych członków rządu. Zauważył, że stawała się ona przesadna i niepraktyczna, a nawet nieprzyjemna dla innych. Zastanawiał się także, dlaczego zwyczajny obywatel nie mógł obejrzeć parlamentu i przyjrzeć się jego pracy. W końcu jest prezydentem Tanzańczyków, zwykłych ludzi, a ci mają prawo widzieć jak on pracuje.

Nyerere uważał, że pycha to wada, której należy unikać. Według niego była ona złem i nie należało być z niej dumnym. Wbrew opinii, że prezydent postępuje tak, by się przypodobać ludziom,

tak nie było, jak sam kiedyś powiedział: *Nawet gdyby udowodniono, że ludzie to lubią, w co szczerze wątpię, nadal byłoby to czymś złym.*

Afrykańska rzeczywistość czasem bywa brutalna, ludzie, którzy dostali władzę, żyją w dobrobycie i szybko zapominają skąd pochodzą, czasem zdarza się nawet, że sprowadzają członków swojej rodziny, by mieszkali razem i korzystali z faktu, że ich krewny jest przy władzy i pieniądzu. Co się wiąże z zajmowaniem stanowisk przez kuzynów, braci czy po prostu dobrowolnym korzystaniem z rządowym możliwości i środków.

Wiem, że porównania często bywają okropne, ale trudno nie zauważyć, że Nyerere (i jego nastawienie do urzędu, który piastował) odstawał od ówczesnych rządzących innymi państwami w Afryce. Co oni zrobili dla swoich wiosek? A co zrobił Nyerere jako prezydent dla Butiamy? Różnica jest ogromna i widoczna. Nie chciał bowiem, by rząd wybudował mu nowy dom w Butiamie, ponieważ uważał, że stary jest wystarczający. Został więc „przymuszony” i zgodził się na ten projekt, choć żył w tym domu krótko przed swoją śmiercią. Mówi się także, że nie zezwolił na budowę drogi asfaltowej do Butiamy, twierdząc, że inne wioski wokół nie mają takiego przywileju, a to że stamtąd pochodzi prezydent, nic nie znaczy. Oczywiście mamy dziś lotnisko imienia Mwalimu J. K Nyerere w Dar es Salaam, podobnie jak wiele innych budynków. Nyerere prawdopodobnie nie zezwoliłby na to za życia.

o. Maciej Braun, CR

CSR

